Nr. 26. **Biała, dnia 4. października 1919.** **Rok I.**

Nasz Tygodnik

Pismo chrześcijańskich i polskich organizacyi.

Redakcya i Administracya: Biała, Dom katolicki.
— —
Nr. telefonu 458.

Wychodzi co sobotę.

Cena **40 halerzy.**
— —
Ogłoszenia od wiersza petitowego **1 K.**

Co to jest Dom katolicki?

W niedzielę, 12. paźdz. br. odbędzie się wnaszej okolicy wielka uroczystość: **Poświęcenie Domu katolickiego w Białej.** Każdy robotnik chrześcijański, każda pracownica nietylko z naszego powiatu, ale i z żywieckiego i oświęcimskiego i hen od Zatora, Andrychowa i Wadowic aż po Cieszyn wie doskonale, czem jest ten Dom katolicki. Ażeby szerszą publiczność zaznajomić z instytucyą Domu katolickiego, kilka słów o nim napisać trzeba.

O r g a n i z a c y a wszelka dopiero się wtedy może rozwinąć, gdy postara się o swój własny lokal; uzyska jeszcze większą swobodę ruchów i niezależność, gdy nabędzie dom swój. Potężny, żywiołowy ruch chrześcijańskich Robotników, który powstał w naszej okolicy w ostatnich kilkunastu latach sprawił, że obecny Patron czyli Opiekun Stowarzyszeń robotniczych zawodowych i oświatowych ks. Władysław Mączyński wszelkich dołożył sił, aby taki dom zakupić.

I naprawdę przy pomocy Boskiej udało się nabyć realność, składającą się z dwu wielkich budynków piętrowych, w doskonałym punkcie, jakby w środku między najwięcej robotniczemi osadami: Biała, Lipnik, Leszczyny, Hałcnów, Komorowice i Straconka. Dom katolicki jest więc **środowiskiem tego życia robotniczego** w naszym okręgu przemysłowym. Tu się skupia to **życie organizacyi chrześcijańskiej.** Każdy robotnik, każda pracownica, którzy nie chcą wyprzeć się swoich Najświętszych ideałów życia: Boga, Ojczyzny, Prawdy, Dobra, Sumienia, którzy nie chcą należeć do partyi przewrotu i nieładu, do partyi żydowsko-socyalistycznej, idzie tu do **Domu katolickiego**, wstępuje do organizacyi chrześcijańskiej.

I ten Dom staje się wtedy dla robotnika **drugim domem rodzicielskim**, w którym znajduje serca braci i sióstr, którzy go szczerze kochają. Tu oddycha zdrowszem powietrzem, nie kłamstwa, obłudy nienawiści, walk klasowych, wyuzdanego materyalizmu, ale powietrzem zgody i miłości wzajemnej, prawdy i moralności. Bo Dom katolicki jest dla tych warstw robotniczych **szkołą życia**, gdzie się uczą rzeczy potrzebnych każdemu człowiekowi; a dzieje się to przez odczyty i zgromadzenia oświatowe. Jest **szkołą ładu i porządku**, gdzie się dowiaduje o swoich prawach, ale i o swoich obowiązkach względem Boga, Ojczyzny, kościoła, siebie, rodziny i bliźnich. A jakżeż to wszystko arcyważne dziś, kiedy się ciągnie tego robotnika, tę dziewczynę-robotnicę, tego młodzieńca, aby ich odwieść od Boga i kościoła, aby utworzyć z nich jakąś masę bezmyślną, samolubną, wrogą inteligencyi, a skoligaconą ze żydami (czy nieprawda?) występującą nawet przeciw własnej ojczyźnie. Z tego też wynika, że Dom katolicki **jest duchową twierdzą** przeciw zakusom wybujałego niezdrowego socyalizmu — dlatego też każdy obywatel, każda obywatelka naszej ojczyzny powinni rozumieć to iście wielkie dzieło, popierać je moralnie i materyalnie (pieniądzmi), swoimi wpływami i opieką i starać się usilnie, aby się rozwijało — bo wrogów silnych zewsząd pełno. Dlatego każdy robotnik, każda robotnica, którzy mają jeszcze choć odrobinę sumienia, choć troszeczkę wiary, powinni przystąpić śmiało do tych organizacyi, które żyją i rozwijają się pod dachem

Domu katolickiego.

Kaznodzieja z „Wyzwolenia“.

Czytałem kilka numerów waszej gazetki socyalistycznej i nie mogłem się oprzeć wzburzeniu na widok tylu przezwisk, jakiemi to pismo sypie na ludzi pracujących dla dobra robotników. Takiego X. Mączyńskiego robią „geszefciarzem“, „handlarzem“ — a nawet „złodziejem“ i wprost odsądzają go od czci, zadawając pytanie tak bezczelne: „Czy X. Mączyński jest księdzem?“ Myśmy się do tego przyzwyczaili, jak i do tego, by już nie tylko na niego, ale na wszystkich, co nie myślą tak, jak socyaliści, wyzywać od podłych, drabów, oszczerców, łajdaków, kanalij itd.

Ale im powiedzieć prawdę w oczy, to tak, jak bykowi pokazać czerwoną szmatę. Ich sprawek wyliczać nie wolno. Wyliczyłem to w artykule „Matołkom na wieczne rozważanie“ i zrobiłem to ostro, ale dlatego, żeby się i oni upamiętali. Aż jak to przeczytał p. Pająk, to go sumienie ruszyło — i — zamiast dać konkretne dowody, obraca się w ogólnikach gazecianych — i bawi się w płaczącego kaznodzieję wołając: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze“.

Wynikałoby, że on miłuje. Wiemy o tem dobrze, jak ta miłość jego wygląda! Gdyby mógł, utopiłby wszystkich w łyżce wody.

Czy udowodnił, że autor tego artykułu „Wyzwolenia“ nie myślał jak bolszewik? Nie! Powoływanie się na N. K. N. jest dla tego, który obserwował to przez wojnę — dziecinnym frazesem, bo przecież ten N. K. N. za cenę austro-polskiego rozwiązania wyrzekł się całych ziem np. Poznańskiego, którego Niemcy jeszcze dziś oddać nie chcą. Przezywanie na Dmowskiego też nie ma racyi. Bo gdy w pracy dyplomatycznej nasi przedstawiciele natrafiali na trudności, które były następstwem polityki socyalistów, socyaliści biją na alarm, obwiniając o niepowodzenie — Komitet paryski. Ci śmią oskarżać ten Komitet, którzy przez cztery lata uprawiali politykę prowokacyjno-antykoalicyjną, ci socyaliści, którzy robili wszystko, aby Polskę w oczach koalicyi zdyskredytować, ci socyaliści, którzy chcieli Polsce zgotować straszny los zdruzgotanych państw centralnych. Smią napadać — z jakiem czołem pytam się — na tych, których pracy zawdzięczamy, że Polska na kongresie uniknęła tej hańby, że jako jedyny bilans mogłaby przedstawić — zasługi N. K. N. dla państw centralnych.

Ci sami socyaliści, którzy przez cztery lata mieli odwagę wmawiać, że zbawienie Polski leży w krzyżackiej pięści, którzy pluli na armię polską, tworzącą się we Francyi, piorunowali w lutym na ten sam Komitet, że armii nie przysyła.

Naprawdę, trzeba być cynikiem politycznym, aby tak pisać, jak piszą socyaliści.

Co do Gdańska, p. Pająk twierdzi, że nie wyparł się go Moraczewski. To jest nieprawdą! Proszę przeczytać iist p. Grabskiego wydany 22. XII. 1918, to jest list otwarty do p. Moraczewskiego. Cytuję go dosłownie: „Moraczewski oświadczył korespondentom dzienników angielskich i amerykańskich pp. Hiatt i Jeffries, że Gdańsk nie jest Polsce niezbędny, że wystarczy stworzenie neutralnej republiki gdańskiej“.

Tak mówił p. prezydent ministrów, socyalista Moraczewski.

Czy Sląska, Spisza i Orawy nie wyparł się Moraczewski?

Minister czeski Dr. Svehla to potwierdził, a poseł Zamorski na posiedzeniu sejmu publicznie to socyalistom zarzucił, czem wywołał straszną wrzawę u socyalistów. P. Pająk zamiast dać konkretny dowód powiada mi: człowieku, chyba nie przyjechałeś z Afryki, jak tego nie wiesz, — nie Moraczewski, lecz „burżuazya“, „Komitet Narodowy“. Takie argumenty daj pan dzieciom, które gazet nie czytają, a nie mnie.

A o tym monopolu na obronę Sląska „tylko“ przez socyalistów — już ani nie mówię, bo to aż śmieszne. Sląska bronili wszyscy bez różnicy i dziś bronią, jak p. Redaktor nie wierzy, proszę się przejechać do Oświęcimia i spytać się górnoślązaków.

Nie chcę przytaczać przezwisk, jakiemi mnie p. Redaktor obdarza, bo musiałbym tak samo zacytować słowa: Miłujcie nieprzyjacioły wasze.

Zarzuca mi, że to nie po chrześcijańsku nazwać kogoś matołkiem. Być może! Ale czy po chrześcijańsku jest też, jak p. Redaktor mnie nazywa ograniczonym człowiekiem? Przecież matoł a ograniczony człowiek, to to samo. Czyżbyśmy oba byli sobie podobni?

FEJLETON.

Śliczna była noc. — Wysoko wspiął się blady księżyc, ciekawie zaglądając do okien każdego mieszkania — czy wszyscy śpią. Tysiące gwiazdek figlarnych migotało na niebie.

Znużony pracą leżałem w łóżku, czekając skoro sen upragniony obejmie mnie swoim uściskiem; długo jednak nie jawił się, nie chcąc zapewne przerywać mi moich myśli, które w głowie mojej stoczyły się. Słyszałem dobrze godzinę jedenastą, dwunastą, które zegar na wieży rubasznym i ochrypłym głosem wybijał — pierwszej już nie słyszałem.

Natomiast znalazłem się nagle w piekle, w gabinecie samego Lucypera. Na tronie ognistym siedział potężny władca świata podziemnego — świta jego przyboczna stała wokoło tronu — wszystko obrzydliwe postacie — na których wspomnienie ciarki mnie przechodzą. Była to pora, kiedy właśnie odbierał sprawozdania od poszczególnych dyabłów, z ich działalności na ziemi!

„I cóż nowego na ziemi“ — pyta się Lucyper. Panie — odpowiada pierwszy z kolei — interes nasz na ziemi, a zwłaszcza w Europie świetnie idzie. Niedługo a staniesz się panem niepodzielnym. Rosyę złożyliśmy już u stóp twoich. Kościoły zamieniliśmy na kina — klechy wiszą na drzewach na uciechę gawronom. Pepiczki się ładnie spisują w swojej nienawiści do kościoła, św. Jana posąg chcieli utopić a klechy husyckie żenić się chcą — gdyby to zrobili, toby była frajda nasza.

“Cóżeś ty taki smutny“ — pyta się Lucyper drugiego z rzędu dyabła o dwóch czarnych rogach, długim ogonie i końskich kopytach. — Skąd przychodzisz? Ja z Polski, z powiatu bialskiego. A cóż, czy nasza sprawa tam kiepska? Ej gdzietam kiepska — wszystko dobrze idzie. Jak tak dalej pójdzie — to Polska kiwnie — w kościołach ty odbierać będziesz chwałę. Tam będą kina, albo sale tańców i zabaw. I to cię zasmuca — czy cię łotrze może już ten „Nasz Tygodnik“ nawrócił na sługę klerykałów? Nie byłbym chyba dyabłem, gdybym się miał nawrócić — ciężki mnie zarzut i niesłuszny spotyka — znasz moją gorliwość i właśnie dla niej wysłałeś mnie do powiatu bialskiego, aby ten najwięcej klerykalny powiat Tobie u nóg złożyć. Jeżelim trochę smutny to dlatego, że mało sam osobiście działać muszę — jestem więcej tylko dozorcą.

„A któż cię w tem wyręcza?“ Pytasz się jeszcze panie — taż wiesz dobrze, że czerwoni towarzysze, to nasza awangarda, to najsilniejszy nasz sprzymierzeniec. Dzisiaj pod egidą synów Abrahama, tych odwiecznych wrogów Nazarejczyka, wypowiedzieli nasi czerwoni bracia, a nawet i czerwone siostry wojnę nietylko burżujom, ale całemu kościołowi katol. i Bogu. W nich Panie masz najlepszych i najtęższych sprzymierzeńców. Niech żyją nasi czerwoni sprzymierzeńcy, niech żyją synowie Abrahama i wrogowie kościoła i Polski — krzyknęła świta Lucypera — a echem strasznym, długo niemilknącym powtórzyły wszystkie czeluści — i bezdenne przepaści piekielne. C. d. n.

Proszę, czy też to po chrześcijańsku nazwać Dom katolicki — domem rozpusty? Czy można taką obelgę cisnąć w twarz kapłanowi, który pracuje dla robotników? Że się robotnicy zabawią, to nic strasznego, bo i wy się zabawić lubicie, raz w raz ogłaszacie zabawy dla swoich. Ale czy można jemu zarzucić — popieranie rozpusty? Ja na Jego miejscu oddałbym sprawę prokuratoryi, któraby może raz nauczyła panów liczyć się ze słowami. *Jan Grab.*

A... czyk — osioł — bluźnierca.

Niektórzy ze współpracowników „Wyzwolenia" lubią opisywać to, co im się — śni. Niedawno śniło się jednemu towarzyszowi, że był „u wrót nieba" — i potrzebował to opisać — dość zresztą niemądrze — teraz znowu „śniło" się jakiemuś A... czykowi o dwóch krzyżach.

Ale ten A.., czyk to dziwny człowiek. Gramatyki i pisania poprawnego nie umie, bo proszę: „rozumież" (ż na końcy!) „**ch**eretyku" (przez ch!) „Najświętrze" (przez rz) — czy to nie świadczy, że ten pan A...czyk ludowej szkoły nie ukończył!

Ten A...czyk nazywa się i porównuje z „łotrem z lewej strony". Ten A...czyk chwali się mówiąc: „Używałem". Mogłeś A...czyku powiedzieć to trochę ciszej! O takich rzeczach nie mówią nawet zwierzęta, lecz wstydzą się! Ty nawet mówisz: „Czynami krzyczałem". Musiałeś za morowo krzyczeć, skoro Cię ukrzyżowano.

Pomijam te oklepane androny o księżach, bo w to i głupi nie uwierzy, choć jedną zrobiłbym uwagę. Życia prywatnego — pono się między ludźmi cywilizowanymi nie porusza. „Jeden klasztor został splugawiony — jaki naród, takich też kapłanów wydaje". To obelga, której nie tylko nie wolno, ale wprost nie wypada rzucać **na wszystkich**. Czy to ma być apostrofa do wszystkich? To samo moglibyśmy odwrócić i na siebie A...czykn, „bo jaki naród, takich też synów wydaje". A Ty mówisz: „używałem". Licz się ze słowami! A pan Redaktor niech lepiej dogląda.

Jeżeli prawdą jest, co głoszą socyaliści, że nie walczą z religią, że nie ośmieszają świętości, samego nawet Chrystusa Pana, to ten fejleton temu zaprzecza. Ta rozmowa jest taka bluźniercza, zwłaszcza w pierwszej części, że nie chcę przytaczać jej tu dosłownie bez obrazy Boga.

Ten A...czyk wkłada w usta łotra, którego uważa za takiego samego męczennika, jak Pana Jezusa, takie bluźniercze słowa: Bezprawie, bałwochwalstwo, znęcanie się nad słabszymi, niewola, używanie kosztem cudzej pracy, próżnowanie, frymarka, pycha, pijaństwo, rozpusta, — ładne dzieło budowałeś — jeśli to dzieło rąk Twoich". Szkoda czasu, bo i poprostu serce człowieka się rani, gdy się to czyta.

Tobie zaś A...czyku radzimy, żebyś patrzał swojego kopyta, a przezywał, jeśli łaska, tylko na księży. Żebyś Pana Jezusa nie ośmieszał, żebyś ze swojem „używaniem" poszedł do chlewa, ty „byku wyzwolony" i tam swoje sztuki pokazywał, żebyś tam „pluł", bo „plwać" potrafisz, żebyś się osiołku nauczył najprzód czytać, potem pisać, a potem, żeby ci się śniły jakie rzeczy, tylko mądrzejsze niż dotąd.

„Rozumież"? „**ch**eretyku!" „Najświętrzych" rzeczy się nie ośmiesza! *B...czyk.*

Janek Gap godo:

Szanowni — z przeproszeniem — Czytelnicy „Naszego Tygodnika!" Mom hunor się zareprezyntować, jakom jest Janek Gap, obywatel świeżego powietrza, były towarzysz od czerwonej fany, a teroz grondol wściekły aż piszczy. Mieszkom w.. dziurce od klucza i weźźrok mom dobry i tak chodzę od domu do domu i podpatruję, co ludziska na tym Bożym świecie robią.

Musze też wom opisać moje spotkanie z Baśką z Łobzowa na mostku przy fabryce Rogatego Korzenia. Szedłek ze zgromadzenia socyalistów, na którem smolił jakiś Kowski, i rozmyślołek nad tą polityką naszych towarzyszów, jak to oni gadają i obiecują lepsze czasy, a człowiek się ich doczekać nie może. Ja już chodzę w ostatnich pantoflach, w ostatnich potarganych portkach, ba! nawet bez gaci, a o koszuli, to ani nie wspominam, bo mnie aże wstyd, że żadnej nie mam; i tak czekam z dnia na dzień, skoro też zaczną dzielić te majątki. Możeby i mnie cosik kasik kapnyło! Mnie aże złości bierom, jak widze moich towarzyszów-kolegów, co chcom rządzić po sprawiedliwości, a u nich złote łańcuchy, żółte buty, a koszule to majom takie długie, że aż na kabat wystajom, jak to mo u nos jeden kolejorz. A jo ani koszule tam nie mom, gdzie — z przeproszeniem — trzeba koniecznie się zakryć!

Tak se myślę, a tu kto? Baśka z Łobzowa.

Pochwolony! Jak się mocie Barbaro? — Naaa wieki! A jak się mocie kumoter? Dobrze, żech wos też trafiła, bo ani nie wiecie, pococh też tu przyszła. Mam wiele rzeczy do załatwienia. Chciałak też co kupić na rozwolnienie, no jakieś leki, straśnie się to przydo, bo jak mojego Józka kolki chycom, to straśnie krzyczy na socyalistów i grondoli, coby go ratowali. A jo mu poradzę na te kolki, wicie jak, że mu kupię to prawdziwe rozwolnienie, co to niby pającki robią — i moiściewy — jak se z przeproszeniem pojdzie na stronę, jak se przecyto, — no to już go brzuch nie boli. Aż mu się ulży. Pamiętojcież Janie, każdemu to poradzić na bolenie brzucha — to niby rozwolnienie od pającka. Ono się tak rozwolniło, że się ani Boga nie boi, ani ludzi nie wstydo, no np. z tą moiściewy — Nową wszą! Pisało ci to pająćysko, że ten niby paterek Mączyński to ci tam zjechoł fornolów nawracać na chrześcijańską organizacyę. A tu ci, bęc! Paterek ani tam nie byli.

— Znać, Baśka, żeście nie tutejsi, bo jobym wom pedzioł coś więcej. Wicie ten pająćek, co to niby robi na „rozwolnienie", to on nie mo klepek w porządku, ani fernajzu w głowie.

— O! toć! przecie pająćki to mają małe głowy. Wy godocie o fernajzie, a tam przecie ani jedna klepka porządnie się nie zmieści. Ale nie zarywojcie mnie, bo nie skończę. Słyszałam o waszej polityce, że wy tu dużo robicie polityki.

— Juści! polityków, to jak maku nasioł! A nojwiększe polityki, to są od rozwolnienia, i to takie, że z nimi ani gębą ani pyskiem nie pogodosz, tylko pięścią zaroz. A największy to jest jeden żyd,

co tak umie przezywać, aż śmierdzi. Jak ci co napisze, to tak: łajdaki, złodzieje, oszczercy.

— O! to niewstyda! A czy on przypadkiem nie narobio przypadkiem z temi kanalorzami, co to niby pompują?

— Bez mała! prawieby mu to było do twarzy- ale jo wom godom, co to jest adwukat!

— O żeby go wciuzności nadali! A powiedzno mi, Janie, co to za jeden, ten niby Mączyński, bo to ponoć paterek, a złodziejem go nazywają!

— Jużci, że jest złodziejem, ale takim, co kradnie czerwonym dusze, żeby ich żydzisko do piekła nie wysłało. Np. jak ziemnioki przyszły dlo robotników chrześcijańskich, to się ich bez mała sześćdziesięciu do niego zapisało w jednem tylko miejscu.

Ale, moja Baśko, na ten roz niech to wom starczy, bo mnie się spieszy do domu. Na drugi roz to wom więcej powiem. A przyjdźcie napewno.

Nie chcemy świeckiej szkoły.

Widziałeś, Czytelniku, że dążeniem do zeświecczenia szkoły kieruje ręka tych wrogów Kościoła, co starają się za wszelką cenę religię prawdziwą najpierw zrównać z fałszem, potem wyrzucić z publicznego życia i zepchnąć gdzieś w sferę prywatnych przekonań, a wreszcie zniszczyć zupełnie. Istotnie walka przeciw religijnemu charakterowi szkoły to jest cząstka tej olbrzymiej wojny, którą na wszystkich frontach ludzkiego życia i myśli toczy z kościołem katolickim niewiara. Wojna ta toczyła się od wieków, odkąd w Chrystusie ukazał się światu „znak, ktoremu źli sprzeciwiać się będą, ale dziś toczy się zajadlej niż kiedykolwiek. Dziś szatan, wąż starodawny, jak gdyby czując, że krótki czas został mu już do pracy, z prawdziwą wściekłością wszystkich dobywa sił i podstępów, by burzyć Boże dzieło, by gasić Boże światło, by wydrzeć ze serc wszelką pamięć na Boga i żywot wieczny. Widownią tych wysiłków mocy ciemności jest przedewszystkiem nasza biedna Polska. Bo jest solą w oku wrogom Kościoła, że na tej polskiej ziemi, w sercach polskiego ludu tyle jeszcze pobożności i wiary. Chcą więc tę wiarę wyrwać z korzeniem i pobożność zniszczyć. Dlatego rozdmuchują żądze chciwości i dumy, dlatego jątrzą przeciw Kościołowi lud polski, dlatego kują rękoma nieświadomych biedaków prawa bezbożne, dlatego chcą zaspokoić namiętności ludu, a skrzywić jego sumienie, by serce splamione i mętne łatwiej oderwało się od Boga. Ale w tej ważnej sprawie nie wolno milczeć i czekać, ale trzeba działać, a zawczasu i stanowczo. Do tego działacie.

Miejmy się więc, bracia drodzy, na baczności. Nie dajmy wyrywać sobie wiary i Boga! Bo choćby niewiem jak srożyło się piekło, choćby za odstępstwo od prawdy góry złota usypano ci na ziemi, przecież prawdą będzie, że wiara jedna jest skarbem, który nigdy nie zawiedzie i jedyną mocną dla życia ludzi i narodów podstawą. Wysiłki wrogów jak piana się rozbiją, ich dzieła runą, ich mądre słowa jak dym się rozwieją, a prosta wiara twego serca przetrwa zwycięsko i dowiedzie cię tam, dokąd ona jedna prowadzi. Bo kiedy o tę wiarę u drzwi kościoła prosiłeś dla siebie i swych dzieci, gdy ksiądz zapytał: wiara, coć dawa? — nie darmo odpowiedziałeś: żywot wieczny. —

Wysoka Rado Narodowa i Rządzie Krajowy W. Księstwa Cieszyńskiego!

(Dokończenie).

Pan Bezdek niezatartymi zgłoskami zapisał się w pamięci uchodźców Lwowskich.

Polonia bielsko bialska jest przekonana, że Pan Bezdek nasłany był na tak odpowiedzialne stanowisko z Bielska, jakiem jest Komisaryat policyi, po to aby zatrzeć do reszty wszelkie ślady polskości Bielska, aby zabić na zawsze ducha narodowo-polskiego. I kto wie, czy długo czekaćby trzeba było na zupełne osiągnięcie celu Dra Bezdeka.

Ale Bóg jest wielki — mówi Prorok. Wypadki listopadowe w roku 1918 zniweczyły plany p. Bezdeka, grzebiąc tak wszechmocnych jego protektorów jak Josephy. Ze śmiercią tego potentata pruskiego, stosunek polsko-niemiecki zaczął przybierać charakter coraz to znośniejszy i wierzymy mocno stałby się w niedługim czasie może nawet przyjazny, gdyby hyeny w osobach Drów Bezdeków go nie rozogniały. Niemcy bielsko-bialscy zrozumieli swoje położenie po listopadzie w roku 1918, a z niejednokrotnych wyrażeń ich samych spodziewaćby się z nich można lojalnych obywateli, tem więcej, że interesa gospodarczo-ekonomiczne przykuwają ich do Polski.

Współżycie polsko niemieckie w Białej-Bielsku tak długo się nie ukształtuje, jak długo po ziemi bielsko-Bialskiej stąpa p. Bezdek. Zwrócić należy uwagę, że p. Dr. Bezdek jest prawnikiem sprytnym i chytrym, paragrafy zaś elastyczne. Wie o tem pan Bezdek. Potrafi on najbłachszy fakt, drobiazg, naginając paragrafy do woli, rozdmuchać w najstraszniejszą zbrodnię, w najczarniejszą krzywdę wyrządzoną ogółowi niemieckiemu.

Jesteśmy święcie przekonani, że całe komedyowe oskarżenie polskiej Milicyi w Bielsku przed Szanownymi Delegatami Wysokiego Rządu Krajow. i Rady Narodowej w dniu 15. września br. na posłuchaniu w Starostwie w Bielsku było nędznie zarezyserowane przez p. Bezdeka. Pan Dr. Bezdek żąda od Milicyi polskiej salonowego traktowania lichwiarzy i paskarzy w Bielsku, a ściganie ich przeobraża w krzywdę rzekomo całemu narodowi niemieckiemu wyrządzoną.

P. Bezdek winien wdzięczność Polonii bielsko-bialskiej za ocalenie życia, które niechybnieby stracił z rąk rozjuszonego postępowaniem jego tłumu, kiedy w czasie, gdy do Bielska zjechała misya ententy, zakazał śpiewania Roty Konopnickiej.

W imię dobra obu narodów prosimy Wysoki Rząd Krajowy i Radę Narodową, aby raczyły wpłynąć na czynniki decydujące, aby Dra Bezdeka ze stanowiska Komisarza policyi miejskiej w Bielsku usunęły. Stanowisko to obsadzone być winno osobą nieposzlakowanego charakteru, wyrozumiałą a przedewszystkiem pod względem narodowym tolerancyjną. Niech będzie nią nawet Niemiec ale nawskróś uczciwy.

Socyalizacya.

Co to jest socyalizacya? Socyalizacya znaczy to samo, co uspołecznienie, upaństwowienie albo wreszcie unarodowienie. Jeżeli ziemia, lasy, fabryki, domy i tym podobne rzeczy mają przejść na własność całego państwa i mają być pod gospodarką rządową, to się mówi, że mają być uspołecznione czyli zesocyalizowane.

Takiego uspołecznienia czyli takiej socyalizacyi wszystkich rzeczy domagają się niektórzy ludzie i tych ludzi zwiemy socyalistami właśnie dlatego, że dążą do socyalizacyi powszechnej.

Zdaje się niektórym ludziom, że w razie upaństwowienia wszystkiego, będą mieli więcej aniżeli mają. Tymczasem mylą się gruntownie. W takiem państwie zesocyalizowanem nikt nic nie będzie posiadał na własność, ale wszystko będzie miało państwo. Będzie to jedna wielka pańszczyzna. Dziwna rzecz, że ludzie się tak pańszczyzny boją, a jednak się do niej garną. Że to nie są tylko strachy, ale prawda, to się pokazało na Węgrzech. Tam przez 4 miesiące trwały rządy socyalistów i w tym krótkim czasie już upaństwowili prawie wszystko.

Jak wygląda gospodarka państwowa, to każdy wie. Dużo urzędników, dużo wydatków, a pożytku mało.

W Barwałdzie Górnym koło Kalwaryi rząd austryacki miał wielki obszar gruntu i uprawiał go. Teraz gospodarzy tam rząd polski. Warto zobaczyć jak tam gospodarka wygląda. Ciągle sieją i orzą, po 2 pary wołów u jednego pługa, a nigdy nic nie zbierają, bo zanim coś zbiorą albo ususzą, wszystko im zgnije. Nikt się o to nie troszczy. Ci, co tam robią, wiedzą, że czy z pola zbiorą czy nie, to i tak swoją żywność i zapłatę dostać muszą. Przy takiej gospodarce wszyscy z głodu zginąć muszą.

Czemu nam tak teraz głód już dokucza? Dlatego, że na żądanie socyalistów rząd wziął zboże pod swój zarząd.

Przyjdzie czas, że głód wszystkim ludziom kiedyś wybije na zawsze z głowy socyalizm. Ale tymczasem niewinni razem z winnymi cierpieć będą.

Głos do rolników.

Nie pustym krzykiem — ale zgodą, oświatą i sprawiedliwością utrzymamy ojczyznę.

Obok pracy umysłowej i fabrycznej olbrzymie znaczenie dla przyszłości Polski ma rozkwit naszego rolnictwa. Czy je kto lubi, czy nie lubi, musi przyznać, że bez niego będziemy jęczeć w ubóstwie i głodzie.

Niegdyś była Polska sławna z czynów oręża i z obfitości zboża — była tarczą, a zarazem spichlerzem Europy. Dziś ludzie więcej niż przed wiekami, a przytem najlepsze ziemie jeszcze czekają na swoją przynależność państwową — ale mimo to przy dobrej i rozumnej gospodarce możemy zwiększyć kilkakrotnie zbiory naszej ziemi w zbożu, w ziemniakach i w innych plonach polnych i zamiast czekać na cudzą łaskę — żywić jeszcze głodnych sąsiadów.

Sławą rycerską Polski rozbrzmiewa dziś świat jak za Jagiełły i Sobieskiego, musimy więc także przywrócić Polsce dobrze zasłużone imię bogatego państwa rolniczego.

Ziemi nam przybywać nie będzie po ustaleniu granic, tylko ludności.

Wskutek uchwalonej ustawy rolnej powstanie mnóstwo młodych i słabych gospodarstw. Wojna zostawi nam długą pamiątkę w postaci długów i zniszczenia. Trzeba będzie mądrze i wytrwale gospodarzyć, ażeby odrobić szkody wojenne i dorównać innym szczęśliwszym narodom.

Sprawy rolnictwa muszą obchodzić wszystkich, nawet tych, co chcą każdego rolnika bez wyjątku utopić w łyżce wody, bo gdyby ich nie było, toby najwięksi krzykacze nie mieli sił do krzyczenia bez plonów naszej roli — ale te sprawy najbardziej oczywiście obchodzić muszą samych zawodowych rolników.

Nadszedł czas, że trzeba więcej niż przed wojną wydobywać i z głębi ziemi i z zagonu. Stanie mnóstwo gospodarstw z długami na zaniedbanej ziemi. Rząd musi na niezbędne potrzeby młodego państwa ściągać podatki, które na szczęście będą u nas mniejsze niż na przykład w Niemczech, przygniecionych potwornym ciężarem długów wojennych.

Każdy warsztat pracy musimy wyzyskać — a więc i ten cenny a zaniedbany warsztat rolnika polskiego.

Aby wyżywić siebie i miasto, aby ułatwić rządowi wymianę towarów, aby na małem gospodarstwie zaspokoić potrzeby oświaty i dobrobytu — musi **każdy** właściciel ziemi polskiej **pracować nie tylko ciężko a ochotnie, ale musi się nauczyć pracować z pożytkiem**, musi łączyć się z braćmi w związki zawodowe — w Kółka rolnicze — jeszcze chętniej niż dzisiaj i musi szukać — gdzie i jak się da — zawodowej oświaty.

Rozmaitości.

Czas letni mamy mieć w zimie. Czy to mądre? Dla ludu naszego robotniczego nie praktyczne. Z dalekich okolic n. p. z Międzybrodzia, Kalnej, Godziszki, Łękawicy, ludzie muszą z latarniami chodzić po nocy formalnej. Dla szkół miało wyjść rozporządzenie, że się ma zaczynać nauka o 9-tej, ale to znowu pora obiadowa się przedłuży na 1. lub 2. godzinę i taki pokręcony czas. A czy przez to węgla zaoszczędzimy? Przez zaprowadzenie czasu letniego w zimie Rząd nie sprowadzi ciepłych czasów letnich i dlatego koniecznie a prędko musi myśleć o zaopatrzenie ludność w potrzebny węgiel.

Brak mieszkań w Białej daje się dziwnie odczuwać. Polskie rodziny, wypędzane z Wiednia, Mora w i Czech zdążają do nas. A my ich nie możemy przytulić. Dlaczego? Bo Biała zajęta jest przez żydów, którzy tu siedzą i robią „Geschäft". Skądś ze wschodniej Galicyi, z Węgier, z Rosyi naschodziło się tego i zajmuje wszystkie mieszkania. Zwracamy się do miasta, ażeby wydało w tym względzie, za przykładem Bielska, że wszyscy uciekinierzy mają opuścić miasto; ale nie tak, żeby ich odstawiono w Bielsku a oni w Komorowicach wysiadają i znowu do Białej wracają. Trzebaby przeglądnąć mieszkanie, kto może, niech się ogranicza, a odstąpi mieszkanie biednym współbraciom swoim.

Program poświęcenia Domu katolickiego (w skróceniu). 1) O 10. pochód do kościoła, gdzie odbędzie się uroczysta suma z kazaniem; poczem wiec chrześcijańskich robotników z przemowami posłów.

2) O 3. Uroczyste Nieszpory i poświęcenie Domu, którego dokona Najprzewielebniejszy Książę Biskup Sapieha.

3) O 8. przedstawienie religijne: „Bohaterka chrześcijaństwa.

Bielski Związek tow. Kółek roln. w porozumieniu ze „Skibą“, przydziela zboże do siewu przez Kółka rolnicze, a gdzie ich jeszcze niema — przez Urzędy gminne dla całej gminy.

Dnia 5. września w niedzielę odbędzie się w Lipniku w sali domu polskiego uroczystość dożynek. Na program składają się: śpiewy odpowiednie do uroczystości i odczyt na temat dożynek, deklamacye, loterya fantowa i różne piękne niespodzianki. Cel uroczystości bardzo piękny, bo czysty dochód przeznaczony jest na urządzenie kuchni dla biednej dziatwy szkolnej szkoły polskiej w Lipniku. Komitet zaprasza na tę uroczystość P. T. Publiczność.

Kozy. Odbyło się tu w gospodzie pod „koniem“ zgromadzenie Koła robotników chrześcijańskich. Przewodniczył kol. Duźniak. Referował ks. Patron Mączyński sprawę robotników budowlanych, sprawę aprowizacyi i sprawę organizacyi. Sekretarz kol. Kosarz w pięknem przemówieniu podniósł ideę chrześcijańskiej organizacyi, zachęcał do popierania naszej robotniczej prasy, przedstawiał na przykładach jak nasza organizacya chrześcijańska zastawia się doskonale za robotnikiem, jak popiera jego słuszne żądania.

Uchwalono szereg praktycznych rezolucyi. Zebranie odbyło się bardzo spokojnie. Podobno przy wyjściu ks. Patrona niejaki Kasperek, który żyje z konsumu socyalistycznego gębował nieco, ale go nasi uciszyli.

Międzynarodówka bankrutuje. Po ostatnim zjeździe socyalistów w Lucernie, na którym okazało się, że szumne hasła ich o „braterstwie proletaryatu“ i „antymilitaryźmie“ wzięły w łeb, socyaliści postanowili założyć nową, tzw. „międzynarodówkę czynu!“ — My zwłaszcza Polacy mieliśmy szczęście podziwiać ich „czyny“, które równały się zdradzie ojczyzny. I rzecz dziwna! Oto socyaliści szwajcarscy 4614 głosami przeciw 2867 oświadczyli się przeciw tej „międzynarodówce“.

Poznali się na bolszewikach!

Na Dom katolicki: Jan Romik 4 K, ze sklepiku 1 K, dziewczęta z fabryki Fränkla 50 K. „Bóg zapłać“. Szanownym obywatelom i obywatelkom Straconki za obfite dary na poświęcenie Domu katol. serdeczne Bóg zapłać!

„Ksiądz“ — socyalistą.

Z Kielc otrzymaliśmy list z opisem skandalicznej agitacyi uprawianej tam przez niejakiego Fortunę, podającego się za „księdza“, wysłannika „narodowego kościoła“ w Ameryce. Tymczasem ów Fortuna nie jest „księdzem“, bo żadnych święceń nie posiada. Jest to figura o zagadkowej przeszłości, zwyczajny aferzysta publiczny i krzykacz i dziwić się należy, że go władze warszawskie tolerują, aczkolwiek prowadzi gorszącą agitacyę socyalistyczno bolszewicką. W przedostatnią niedzielę wywołał on publiczne zbiegowisko w Kielcach, przemawiając z balkonu syonistycznego stowarzyszenia w rynku. Jego zachowanie się wywołało publiczne zgorszenie tak, że sam musiał uciekać i gdzieś się skrył, bo władze rozesłały za nim listy gończe, jako za awanturnikiem.

A „Wyzwolenie“ podało go jako „księdza“, co jest nieprawdą.

Byleby pluć!

Do czego się nie rozzuchwala ta paskudna, bluźniercza szmata „Wyzwolenie“ zwana! Ośmiela się Dom katolicki porównywać z domem rozpusty, niby dlatego, że tam mają odbywać się jakieś tańce „prawie codziennie“ — „demoralizuje się młodzież“ i „gwałci się nawet religię“, bo nawet w piątek były tańce.

Otóż z oszczercą tych i innych głupstw rozprawimy się w sądzie. Szanownych Czytelników „Wyzwolenia“ zapewniamy, że nigdy wogóle nie urządzano zabaw tanecznych w powszedni dzień — a cóż dopiero w piątek. Następnie, że od czasu do czasu Zarząd Domu katol. wypożycza sali towarzystwom oczywiście porządnym. Oczywiście za szczegóły zabaw odpowiadać nie może, ale to pewna, że nawet sama nazwa Domu katolickiego odstrasza wszelkie podejrzane osoby. Dotychczas wypożyczył Sokołowi, Ochronce, T. S. L. i Milicyi powiatowej zostającej pod dozorem oficerów polskich.

Plujcie, plujcie na ten Dom, ale da Bóg, że go wasze plwociny nie zaleją.

Na dzień prasy socyalistycznej

nie dawajmy ani centa; dajmy w ten dzień na

Dom katolicki

dajmy na

Prasę katolicką

Wszelki, który daje choćby cent, który kupuje szmatki żydowsko socyalistyczne, które na wszystko plują, tylko na żydów nie, współdziała w złem i bierze udział w czynie złym, w czynie szkodę przynoszącym **Bogu, Kościołowi, Ojczyźnie i prawdziwemu szczęściu ludu naszego.**

Precz z prasą socyalistyczną!

Zabezpieczenie sklepu Kółka rolniczego przed włamaniem.

Przewodniczący Kółka rolniczego w Leszczynach p. Hańderek jest wynalazcą opatentowanego aparatu, który bezwarunkowo zabezpiecza każdy lokal od włamania. Kto chciałby zapoznać się z tym wynalazkiem, niech zgłosi się do wyżej wspomnianego Kółka. Koszt zaprowadzenia tego aparatu jest znikomo mały i dlatego doradzamy wszystkim Kółkom zabezpieczyć się w ten sposób przed włamaniem. Stajnie i chlewy mogą być również tym aparatem ubezpieczone.

Redaktor odpowiedzialny: Walenty Kosarz, Biała, Dom katolicki. Drukarnia Polska K. Studenckiego w Białej.